

Modernizacyjne mity

Lilia Szewcowa

Rosja nie potrafi odnaleźć „drogi do Europy”, dlatego wpadła w tradycyjne dla siebie koleiny: jedynowładztwa i próby podporządkowania sobie sąsiadów. Owszem, Dmitrij Miedwiediew wciąż mówi o demokratyzacji, jednak prezydenta trzeba słuchać do końca, bo potem zawsze dodaje, że dążyć do demokracji należy ostrożnie, nie spiesząc się...

Smutno jest pisać o Rosji. Smutno pisać o beznadziei, o narodzie, który nie potrafi odpowiadać na wyzwania. Smutno pisać o braku perspektyw. Rosja jest zawieszona w historycznej próżni: ani kroku do przodu, ani kroku do tyłu. Może się wydawać, że ten kraj jest skazany na bycie cywilizacyjnym monstrum, wzbudzającym niepokój i strach. Ale są też zjawiska budzące nadzieję: to ewolucja rosyjskiego społeczeństwa.

Wciąż jeszcze jest ono targane przeciwnościami i wykazuje cechy, o których kiedyś pisał Czesław Miłosz: ciągoty do skrajności, tak trudne do zrozumienia dla ludzi kompromisu, upór, wielką cierpliwość i „ołowiany” spokój. Ale część społeczeństwa już odczuwa pragnienie zmiany swojego kodu genetycznego.

Elita spowalnia kraj

W Rosjanach budzi się świadomość wadliwości porządku, który w ich ojczyźnie zawsze był przyjmowany jako jedyny możliwy. Po raz pierwszy w historii społeczeństwo nie jest przeszkodą na drodze do wolności naszego kraju: około 60 procent respondentów popiera liberalne prawa, 53 procent uważa, że „najważniejszy jest szacunek dla obywateli i praw politycznych”, 50 procent twierdzi, że Rosja powinna wstąpić do Unii Europejskiej (dane za: <http://www.levada.ru/press/2010050702.html>, <http://www.levada.ru/press/2010061502.html>).

Co w takim razie stoi na przeszkodzie, by Rosja dokonała takiego samego wyboru, jak kraje Europy Środkowej? Największą przeszkodą jest rosyjska elita, przy czym mam na myśli wszystkie jej warstwy, włączając inteligencję, liberałów i demokratów. Intelktualiści utracili poczucie kryteriów moralnych. Z radością spieszą na

spotkanie z kremłowskimi liderami i są gotowi pomagać rosyjskiej władzy w poprawianiu jej *image*. Niektórzy liberałowie i demokraci są gotowi iść na usługi władzy, inni są zaangażowani w intrygi. Gra toczy się o bycie liderem w „opozycyjnym getcie”. Brak gotowości elity do funkcjonowania w warunkach politycznej konkurencji i politycznej wolności – oto największy problem Rosji. Rosyjska elita do perfekcji opanowała utrzymywanie kraju w przeszłości przy jednoczesnym imitowaniu postępu.

Modernizacyjna mantra

Manewrem umożliwiającym przetrwanie w stanie zawieszenia jest koncepcja „modernizacji” ogłoszona przez prezydenta Dmitrija Miedwiediewa.

Wydawało się, że to był przełom. Prezydent stwierdził: „Nieefektywna gospodarka, na wpół radziecka sfera socjalna, nieokrzepła demokracja, negatywne tendencje demograficzne, niestabilny Kaukaz. To bardzo duże problemy, nawet dla takiego państwa jak Rosja” (<http://news.kremlin.ru/transcripts/8326>). Jak tu nie wierzyć w szczerłość wezwania do demokratyzacji? Problem w tym, że Miedwiediew powtarza tę modernizacyjną mantrę już dwa lata, a w rosyjskim życiu nic się nie zmienia. A jeśli się zmienia, to na gorsze. Nacisk państwa na biznes jest jeszcze bardziej nieznośny. Nie ma żadnego postępu w reformowaniu gospodarki. W życiu politycznym likwidowane są wszystkie przestrzenie pozwalające prowadzić aktywność społeczną.

Za rządów prezydenta Miedwiediewa pod przykrywką liberalnych haseł odbywa się kolejna mutacja tradycyjnego państwa rosyjskiego. W miejsce autorytaryzmu, który wzmacniał się dzięki wprowadzaniu nieformalnych zasad gry, formułuje się policyjne państwo nowego typu. Odbywa się to przez wzmocnienie przepisów: regulacje likwidują jakąkolwiek możliwość politycznego protestu.

Oczywiste jest, że rządzący Rosją tandem przygotowuje się do wyborów parlamentarnych w 2011 roku i prezydenckich w roku 2012. Miedwiediew i Putin muszą doprowadzić do legitymacji ciągłości ich władzy, nie ryzykując przy tym jej utraty.

Miedwiediew rzeczywiście wciąż mówi o demokracji. Jednak prezydenta należy słuchać do końca. Wspominając o demokracji, zawsze dodaje, że dążyć do niej należy ostrożnie, nie spiesząc się. W jego opinii Rosja powinna być wierna swoim standardom i nie może dać sobie nic narzucić (<http://news.kremlin.ru/transcripts/8326>).

Rosyjski system jest beznadziejny. Rozumie to też elita państwa, której znacząca część zarabia pieniądze w Rosji, a mieszka na Zachodzie.

Strefa nowych technologii

Ostatnie ostrzeżenia są sygnałami wysyłanymi do społeczeństwa i znaczą: będziemy rozwijać „rosyjską demokrację”. Wszyscy wiedzą, o co chodzi: to ta sama spersonifikowana władza, z trudem ukrywająca się za fasadą „demokratycznych instytucji”. Być może zatwardziały optymista powiedziałby, że modernizacja pre-

**Jedno może być
pocieszeniem:
betonowy rosyjski
system władzy zaczyna
się kruszyć.**

zydenta Miedwiediewa, która zakłada import zachodnich technologii i inwestycji, stanowi podstawę dla liberalizacji. Jednak słysząc takie słowa, można zapytać, dlaczego „technologiczne modernizacje” w czasach Piotra I oraz Stalina nie uczyniły z Rosji nowoczesnego kraju?

Za każdym razem, gdy Rosja aplikowała sobie zachodnią „technologiczną viagrę”, zaraz potem na nowo pogrążyła się w stagnacji. W czasach Piotra I i Stalina była państwem represyjnym, które przeprowadzało modernizację siłą swojego aparatu. Dziś Rosja taka nie jest.

Istnieje jeszcze jeden ważki powód, dla którego modernizacja na modłę Miedwiediewa jest skazana na niepowodzenie. Współczesna debata dotyczy budowy gospodarki opartej na zaawansowanych technologiach, a to wymaga wolnych ludzi i konkurencji. Jak można stworzyć taką gospodarkę w państwie kierowanym odgórnie i w ogrodzonych murem „innovacyjnych miastach”? Próby stworzenia *high tech* w mieście Skołkowo – zamkniętej zonie – a następnie wprowadzanie wynalazków do gospodarki, w której nie ma ani konkurencji, ani gwarancji własności, to największa „Panama”, jak mówią Rosjanie. Najgorszy mit, za który podatnicy słono zapłacą.

Wszyscy wiedzą, jak to się skończy, ale nie można zaprzestać realizacji mitu. Nie ma takiej woli. Przynajmniej na razie.

Czy rzeczywiście Rosja ma przed sobą tylko kolejny ślepy zaułek? Obecna sytuacja pokazuje, że w naszym kraju wciąż obowiązuje „prawo klęski”.

Droga donikąd

Wyczuwa się tu pewne fatum. Rosja nie posiada elity, która mogłaby zaproponować społeczeństwu alternatywę, a społeczeństwo staje się potulnym obserwatorem zdarzeń. Nawet gdy Rosja zdaje sobie sprawę, że jest w ślepych zaułku, brnie w następny.

Jedyna nadzieja w siłach, które być może uświadamiają sobie, że należy szukać wyjścia. Jednak nie ma żadnej gwarancji, że siły te stworzą alternatywę i wyprowadzą nas na zewnątrz, do innych narodów.

Pocieszeniem może być fakt, że betonowy rosyjski system władzy sprawowanej przez jednostki zaczyna pękać. To, co jeszcze do niedawna dodawało mu stateczności,

dziś go podkopuje. Kreml przeprowadził polityczną czystkę, zniszczył wszelkie, choćby najmniejsze oznaki pluralizmu i politycznej wolności, i wydawało się, że w ten sposób zapewnił sobie stabilność. Tymczasem takie posunięcia władzy wyciągają ludzi na ulicę, nie mają oni bowiem innych kanałów dla wyrażenia swoich poglądów. W taki sposób rodzą się warunki dla masowych protestów.

Ropa i gaz, które stoją u podstaw sukcesu rosyjskiej klasy rentierów i na których opiera się rosyjskie państwo, stały się czynnikami spowalniającymi reformy: po co wprowadzać zmiany, jeśli można stać na straży gazowego wentylu?

Prezydencki „wertykał”, który jest istotą rosyjskiego państwa, nie zapewnia już „drożności” decyzji. Zachowując pozory lojalności, regionalne elity sprywatyzowały swoje *wotczyzny* i jedność Federacji Rosyjskiej stoi pod jeszcze większym znakiem zapytania niż za czasów Borysa Jelcyna. Może Federacja jest skazana na przegraną, a zapowiedzią klęski są na przykład sułtańskie dyktatury typu państwa Ramzana Kadyrowa w Czeczenii? Funkcjonują one według własnych praw, ale za pieniądze z rosyjskiego budżetu. Struktury siłowe, które otrzymały prawo pobierania haraczu od społeczeństwa i dla których korupcja jest sposobem na funkcjonowanie, raczej nie będą gotowe do obrony reżimu. System jest beznadziejny i rozumieją to także stojący u jego podstaw.

Nie bez powodu znacząca część rosyjskiej klasy rządzącej żyje w sposób wachtowy: zarabia pieniądze w Rosji, a mieszka na Zachodzie. Słowem, kryzys jest nieunikniony. Tymczasem Rosja musi przejść próbę modernizacyjnych mitów i pokonać iluzję, że można zbudować nowoczesny kraj, niczego nie zmieniając. Po kolejnej klęsce będzie musiała zdać jeszcze jeden egzamin – z gotowości do likwidacji systemu jedynowładztwa. Czy jesteśmy do niego przygotowani? Jeśli nie, zacznijmy się już pakować w następną podróż donikąd. 🏰

Brak gotowości elity do funkcjonowania w warunkach politycznej konkurencji i politycznej wolności – oto największy problem Rosji.

Przełożyła Małgorzata Nocuń

Lilia Szewcowa jest rosyjską politolożką, wiceprzewodniczącą Programu Instytucji Politycznych w Moskiewskim Centrum Carnegie, wykładowczynią na amerykańskich uniwersytetach.